Księga Agady - Ludowe opowieści, baśnie, legendy, przypowieści, aforyzmy i przysłowia wybrane z Talmudu.

Agada i przypowieść

Jeśli chcesz poznać Stwórcę świata, czytaj agadę. Przez nią zrozumiesz istotę Boga, oby był błogosławiony. Dzięki niej będziesz wiedział, jak postępować i kroczyć Jego drogami.

Nie traktuj lekko przypowieści. Za pomocą małej, groszowej świeczki można czasem znaleźć złotą monetę albo cenną perłę. Za pomocą lekkiej przypowieści czy prostego przykładu można czasem zrozumieć najgłębszą myśl.

Kohelet (Kaznodzieja) był mądry nie tylko dla siebie. Był także nauczycielem narodu. Zaszczepił w nim wiedzę. Wymyślił dla niego wiele przypowieści.

Tora - powiada rabi Nachman - była do czasów króla Salomona labiryntem, czymś w rodzaju pałacu pełnego krętych korytarzy i poplątanych komnat. Jeśli ktoś do niego wszedł, wkrótce zaczynał błądzić. Tracił orientację. Nie wiedział, jak dalej iść i jak wyjść. Przyszedł Salomon i stworzył przypowieść, która stała się jakby nicią przywiązaną do drzwi wejściowych labiryntu, za pomocą której człowiek mógł się posuwać naprzód, zwiedzić wszystkie tajemnicze i poplątane komnaty i bezpiecznie wrócić.

Można też przyrównać Torę z okresu poprzedzającego Salo-mona do gęstego, dziko rosnącego lasu. Przypowieść Salomona posłużyła jako toporek, którym wyrąbano pierwszy krzaczek zagradzający drogę do wejścia i wyjścia z lasu. Rabi Josi porównuje Torę z okresu przedsalomonowego do kosza pełnego przeróżnych drogich owoców. Kosz ten jednak nie ma uszu - uchwytów i dlatego nikt nie może go ruszyć. Przypowieść Salomona stała się jego uchem, dzięki któremu każdy był w stanie unieść i ponieść kosz.

Rabi Chania powiada: Aż do Salomona Tora podobna była do studni z zimną, słodką wodą. Z powodu niezmierzonej głębokości

studni nikt nic mógł sięgnąć po wodę. Aż pewnego dnia znalazł się człowiek, który wziąwszy do ręki jeden sznurek przywiązał go do drugiego, trzeciego i następnych, i uczyniwszy z nich jeden długi sznur przywiązał do niego wiadro, które spuścił w głęboką studnię i czerpał wodę dla wszystkich. Tego dokonał właśnie Salomon swoimi przypowieściami. Przypowieść do przypowieści, przykład do przykładu i głębia Tory zostaje zmierzona do samego dna.

Halacha i agada

„Chleb" - to halacha. „Wino" - to agada. „I nie tylko chlebem żyje człowiek".

Rabi Abahu i rabi Chija spotkali się kiedyś w pewnym mieście, gdzie obaj mieli wygłosić kazania przed zebranym tłumem. Pierwszy mówił o agadzie, a drugi o halasze. I oto ludzie opuścili rabiego Chiję i tłumnie udali się do rabiego Abahu. Rabi Chija poczuł się dotknięty. Upadł na duchu. Rabi Abahu pocieszył go taką oto przypowieścią.

Do pewnego miasta przyszli kiedyś dwaj handlarze. Jeden sprzedawał brylanty i perły, a drugi mało wartościowe przedmioty jak igły, szpilki i różne inne tanie, lecz bardzo potrzebne drobiazgi. Czyj towar znalazł więcej nabywców? Rozumie się, że drugi. Raw Ami i raw Asi siedzieli kiedyś przed swoim nauczycielem rabim Icchakiem Nafcha. Jeden z nich poprosił rabiego, żeby coś powiedział z dziedziny halachy, drugi zaś chciał usłyszeć od rabiego coś z agady. Zaczyna rabi od agady, przerywa mu zwolennik halachy. Porusza rabi halachę, przerywa mu miłośnik agady. Wtedy rabi Icchak Nafcha opowiedział im taką oto przypowieść:

- Wasz spór przypomina mi historię pewnego męża w pode-szłym wieku, który miał dwie żony.

Jedną młodą, drugą starą. Młoda żona wyrywała mu siwe włosy z głowy, stara zaczyna mu wyrywać czarne włosy. W rezultacie mąż kompletnie wyłysiał.

Pierwsze pokolenia

Adam, pierwszy człowiek.

Bóg stworzył na świecie tylko jedngo człowieka, lecz gdyby było dwóch, to każdy z nich chwaliłby się, że on jest ważniejszy. Ich potomkowie mogliby też powtarzać: Mój rodowód jest szlachetniejszy od twego, bo mój pradziad jest piękniejszy od twego.

Wszyscy ludzie są równi. Pochodzą od jednego ojca.

Najpierw Bóg stworzył świat i wszystkie stworzenia, a człowieka dopiero w wigilię Szabatu, kiedy już było po wszystkim!

Zrobił to w tym celu, że gdyby człowiek chciał się wywyższyć, to można by mu było powiedzieć, że nawet mały robaczek został przed nim stworzony.

Uczynił to również dlatego, żeby człowiek, przychodząc na świat, miał już wszystko gotowe. Tak postępuje król. Najpierw wznosi pałac, mebluje go, ozdabia, przygotowuje wspaniałą ucztę, a potem dopiero wprowadza do niego miłego gościa.

Kiedy Bóg przystąpił do stworzenia człowieka, aniołowie zawołali:

- Władco świata, do czego Ci potrzebny jest człowiek? Po co powołujesz go do życia?

- Jeśli jego nie będzie, to dla kogo stworzone zostały owce i pozostałe bydło? A ptaki pod niebem i ryby w morzach komu się przydadzą?...

Do czego potrzebny jest królowi pałac z całym wyposaże-niem, jeśli nie ma w nim gości? Jeśli nikt nie będzie czerpał zeń przyjemności?

- Masz rację, Boże wszechmogący - odpowiedzieli aniołowie - stwórz człowieka zgodnie ze swoją wolą.

Piękny świat

Stworzywszy człowieka, Bóg przyjął go i zaczął oprowadzać po rajskim ogrodzie. Pokazując mu wszystkie drzewa powiedział: Popatrz na moje dzieła. Zobacz, jakie piękne są! Jak wspaniale wyglądają! I wszystkie je dla ciebie stworzyłem. Uważaj przeto, żebyś nie zgrzeszył: Nie zniszcz swoim postępowaniem mego świata. Jeśli coś w nim zepsujesz, nie będzie komu go naprawić!

„I widział Bóg, że wszystko co zrobił było dobre". Wszystko, co przez Boga zostało stworzone, było dobre. Świat stworzony został we właściwym czasie. Nie powinien był zostać stworzony wcześniej.

Bóg, oby był błogosławiony, stworzył wiele światów, po czym je zniszczył. Tworzył i niszczył, aż powstał obecny świat.

Spojrzawszy nań powiedział: Oto ten mi się podoba!

I przyjrzawszy się dokładnie nowemu, pięknemu światu, Bóg powiedział: „Mój świecie, mój piękny świecie! Obyś zawsze w moich oczach posiadał ten sam wdzięk".

Dumny był Bóg ze swego świata: Popatrzcie - mówił - na stworzenia. Popatrzcie na krajobrazy. Zobaczcie, jak piękne jest niebo i śliczna jest ziemia.

Stwórca je chwali, więc kto potrafi je zhańbić? Artysta przejmuje się nimi. Kto znajdzie w nich

błąd ? Tak, piękne są moje dzieła.

Wspaniałe i cudowne!

Oblubienica - Szabat

I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje - król zbudo-wał ślubną komnatę i pięknie ją przyozdobił. Brakowało tylko jednej rzeczy - oblubienicy:

Bóg, oby był błogosławiony, stworzył arcypiękny świat. Wszystko w nim było. Jednej rzeczy w nim brakowało - szabatu.

Z szabatem dzieło Boga zostało dokończone.

Trawy i drzewa

Najmniejsza trawka i najdrobniejszy kwiatek mają w niebie swego anioła, który budzi je i woła: „rośnij".

Zielone drzewa przekomarzają się ze sobą. Zielone drzewa przekomarzają się z ludźmi. Ku przyjemności człowieka stworzone zostały zielone drzewa.

Żelazo

Zadrżały drzewa, kiedy dotarła do nich wieść o tym, że żelazo zostało stworzone. Czego się boicie? - zapytało żelazo. Kiedy wy same nie dacie mi drewna na trzonek, moja siekiera nie będzie mogła wyrządzić wam szkody.

Słońce i księżyc

Słońce i księżyc były początkowo równe sobie wielkością. Oba świeciły tak samo. Zaczął księżyc uskarżać się przed Bogiem:

- Stwórco świata, czy godzi się, żeby jedna korona była stosowna dla dwóch króli?

- Bądź więc ty mniejszy, księżycu - rzekł Bóg.

- Władco świata - użalał się dalej księżyc - czy dlatego, że Ci zwróciłem słuszną uwagę, mam się zmniejszyć?

- Dlatego otrzymasz na dodatek gwiazdy.

Wszystkie stworzenia są przydatne

Nie ma ani jednego nieprzydatnego stworzenia Bożego. Nawet te, które wydają się niepotrzebne, jak na przykład muszki, pchły, wszy - one mają też swoje miejsce wśród stworzeń świata. Za pośrednictwem każdego stworzenia wykonuje Pan Bóg swoją misję. Nawet za pośrednictwem węża, żaby czy najmniejszej muszki.

Pewnego razu zapytano tanaitę, rabiego Nehoroja, w jakim celu Bóg stworzył gady i płazy?

Potrzebne są - odpowiedział tanaita. Kiedy człowiek zgrzeszy i powinien za to ponieść karę śmierci, Pan Bóg kieruje wzrok ku tym płazom i gadom i zastanawia się: Czym ten grzeszny człowiek jest gorszy od płazów i gadów? Jeśli tym niepożytecznym stworzeniom pozwalam żyć, tym bardziej powinienem pozwolić żyć człowiekowi, który potrafi przynieść światu wiele korzyści.

Ewa

Wasz Bóg jest złodziejem - powiedział rzymski cesarz do tanaity rabiego Gamaliela. - Uśpił pierwszego człowieka i wyrwał mu żebro!

- Pozwól - oświadczyła córka rabiego - że ja mu odpowiem. I zwróciwszy się do cesarza powiedziała:

- Proszę wezwać sędziego.

- Po co? - zapytał cesarz.

- Rozbójnicy napadli na nas w nocy i zrabowawszy srebrny dzban zostawili złoty.

- Oby tacy rozbójnicy - powiedział cesarz - co noc na nas napadali.

- Czy Adamowi przez to nie było lepiej? Bóg zabrał mu żebro i w zamian dał mu żonę.

Pierwszy grzech

Adam spędzał mile czas w raju. Aniołowie byli na jego usługach.

Piekli dla niego mięso i wyciskali z owoców wino. Wąż pa-trzył na to zazdrosnym okiem. A że był chytry i zapragnął doprowadzić człowieka do grzechu skosztowania z Drzewa Wiadomości, zaczął się zastanawiać, jak to uczynić: Namówić najpierw Adama czy Ewę? Z Adamem będzie ciężko. Mężczyzna to mężczyzna. Jest twardy i niełatwo będzie go przekonać. Z kobietą pójdzie łatwiej.

Ewa na pewno go posłucha.

Przystępuje więc do Ewy i, było nie było, zaczyna obgadywać Boga: Widzisz - powiada do niej - z tego drzewa sam Stwórca jadł, kiedy stworzył świat. Dlatego surowo zabronił innym jeść z niego, żeby nie mogli tak jak On stworzyć światów. Każdy mistrz chce być jedyny w swoim fachu. Ponadto - dodał wąż - każde stworzenie, które ostatnie zostało powołane do życia,

uzyskuje władzę nad istotami stworzonymi wcześniej.

Człowiek stworzony został na końcu, żeby panować nad wszystkimi istotami. Szybko więc skosztujcie owoc z Drzewa Wiadomości, dopóki Bóg nie powoła do życia następnych stwo-rzeń, które zapanują nad wami. Mówiąc to wąż potrząsnął drzewem.

- Złoczyńco - odezwało się drzewo. - Nie rusz mnie!

- Widzisz Ewo - szepnął wąż - ruszyłem je i nic mi się nie stało. Nie umarłem. Ty też możesz dotknąć drzewa i nic ci się nie stanie. Mówiąc to popchnął ją tak, że dotknęła drzewa. I nagle zobaczyła przed sobą Anioła Śmierci.

- Biada mi - krzyknęła ogarnięta strachem - umrę i Bóg stworzy dla Adama nową kobietę.

Natychmiast zerwała z drzewa kiść winogron, wycisnęła je i podała Adamowi sok do wypicia. - Napij się - powiedziała - może myślisz, że ja umrę, a ty sobie będziesz żył jak wolny ptak? Nie po to Bóg stworzył świat, żeby świecił pustką. Stworzył go po to, żeby był zasiedlony. - I tak długo nagabywała go, aż musiał spożyć owoc z Drzewa Wiadomości.

Feniks

Ewa podała owoce z Drzewa Wiadomości wszystkim zwierzę-tom, gadom i ptakom. Wszystkie wykonały jej polecenie i spożyły podane przez nią owoce. Jeden tylko ptak, zwany feniksem, nie posłuchał jej. Dlatego śmierć nie ma nad nim władzy. Żyje tysiąc lat, potem wychodzi z gniazda i podpala je. Zostaje po nim tylko garstka popiołu, wielkości jajka. Z niego wyrastają na nowo wszystkie części ciała i ptak dalej żyje.

Ciekawska kobieta

Rabi Szymon ben Jochaj, mówiąc kiedyś o Ewie i Drzewie Wiadomości, przytoczył taką przypowieść.

Pewnego razu mąż przyniósł do domu beczkę, w której znaj-dowały się dokładnie policzone figi i orzechy. Następnie zrobił dziurę w pokrywie beczki, wpuścił przez nią jaszczurkę do środka i zakrywszy otwór postawił beczkę w kącie, po czym rzekł do żony:

- Wszystko, co się mieści w domu, stoi do twojej dyspozycji. Wszystko jest w twoich rękach, ale beczki nie waż się tknąć.

Kiedy jednak mąż wyszedł z domu, żona natychmiast zdjęła pokrywę z beczki i wsunęła rękę do środka. Ciekawość jej została ukarana. Jaszczurka wbiła zęby w jej rękę. Krzyknęła z bólu, odskoczyła od beczki, potem ciężko wzdychając położyła się do łóżka.

Mąż, wróciwszy do domu, zapytał ją:

- Co ci jest, kobieto?

- Umieram - odpowiedziała płacząc. - Wsunęłam rękę do beczki i jaszczurka mnie ugryzła.

- Przecież cię ostrzegałem, żebyś nie ważyła się dotykać beczki. Masz za swoje.

Po grzechu

Po skosztowaniu owocu z Drzewa Wiadomości, Adam i Ewa usłyszeli rozlegający się w raju głos Boga. Usłyszeli jak drzewa szepczą: „Oto idzie złodziej. Oto łgarz, który oszukał swego Stwórcę". Usłyszał Adam jak aniołowie wypowiadają się o popełnionym przezeń grzechu: „Zgubiony! W raju już nie pozostanie. Jakby już był martwy".

Stracił wiernego sługę

- Bądź przeklęty - powiedział Bóg do węża. Rabi Szymon Ben Menasja w związku z tym miał oświadczyć: „Szkoda, wielkiego i pożytecznego sługę świat utracił. Gdyby wąż nie został wyklęty, każdy człowiek zaopatrzyłby się w parkę dobrych węży. Jednego posłałby na północ,

drugiego na południe, żeby z tamtych dalekich okolic przyniosły brylanty, diamenty i przeróżne inne szlachetne kamienic. Co więcej! Można by było zaprząc węże do pracy. Do wożenia ziemi do ogrodu albo gliny pod budowę domu".

Pierwszy zachód słońca

Kiedy Adam zobaczył pierwszy zachód słońca, ogarnął go strach.

- Biada mi - krzyknął. - Robi się ciemno. Świat ginie. Nadchodzi dla mnie śmierć za popełniony grzech.

Gdy potem świt wstającego dnia rozświetlił raj, uspokoił się. Widocznie taki jest porządek rzeczy na świecie. Dzień następuje po nocy, a ta następuje po dniu.

Wstał, wziął wołu i złożył go w ofierze.

Pierwszy ogień

Ogień miał być stworzony po wigilii soboty, ale pojawił się dopiero na zakończenie soboty. Bóg podsunął wtedy Adamowi pomysł, w jaki sposób wywołać ogień. Adam wziął więc dwa kamienie i zaczął trzeć jeden o drugi. Tarł je tak długo, aż rozgorzał płomień. Podziękował wtedy Bogu i odmówił błogosławieństwo na cześć Stwórcy świateł ognia.

Krótkie dni

Kiedy Adam zauważył, że dni stają się coraz krótsze, ogarnął go taki sam strach jak przy pierwszym zachodzie słońca. - Biada mi - krzyknął - ciemności ogarniają ziemię, świat zmierza ku zagładzie. To jest śmierć, na którą zostałem skazany za mój grzech.

Przez osiem dni pościł i nie przestawał prosić Boga o zmiłowanie. Po miesiącu tewet, przypadającym w środku zimy, kiedy dni zaczynają stawać się dłuższe, uspokoił się. - Wygląda na to - powiedział - że taki jest porządek świata. Długie dni wymieniają się z krótkimi.

Z radości urządził sobie ośmiodniowe święta.

Kain i Abel

Pewnego dnia Kain rzekł do swego brata Abla:

- Wiesz co, podzielmy się światem.

- Zgoda - odpowiedział Abel. - Przyjmuję Twoją propo-zycję.

Wziął wtedy Abel owce, a Kain ziemię. I zawarli umowę, że od tej chwili nie mają z sobą nic wspólnego.

Wyprowadza Abel owce na pastwisko i natychmiast podbiega doń Kain z pretensjami:

- Uważaj bracie! Ziemia, na której stoisz, należy do mnie.

- Ale wełna, którą nosisz na ciele, jest moja.

Jeden krzyczy: „Lataj w powietrzu”, a drugi mu odpowiada krzykiem: „Rozbieraj się!”.

Słowo za słowem i Kain napadł na Abla.

Wziął Abel nogi za pas i zaczyna uciekać. Kain goni za nim. Biegną po górach i dolinach. Wreszcie Kain dogonił Abla. Zaczynają się zmagać. I oto Kain leży pod Ablem. Ten zaczyna skomleć:

- Ablu, bracie, puść. Na całym świecie my obaj tylko. Co potem powiesz ojcu? - Ulitował się Abel nad bratem i puścił go wolno. Wtedy Kain znienacka dopadł Abla z tyłu i zabił go. Jak to zrobił? Nie wiedząc którędy dusza opuszcza ciało, wziął kamień i bijąc Abla po rękach i nogach, wreszcie trafił w gardło i zabił.

Widząc, że Abel nie daje znaku życia, pomyślał:

„Muszę teraz uciec. Ojciec i matka spytają mnie o brata.

Prócz nas dwóch nikogo przecież nie ma na świecie". I wtedy usłyszał głos Boga: - Złoczyńco, od rodziców możesz uciec, ale ode mnie nie uciekniesz. Czy człowiek potrafi tak się skryć, żebym ja go nie zobaczył?

Gdzie jest twój brat, Abel?

- Azaliż jestem stróżem mego brata? Ty jesteś opiekunem wszystkich stworzeń i mnie pytasz o to? Z mojej ręki chcesz go dostać?

Przypomina to owego złodzieja, który w nocy ukradł wiele rzeczy i nikt go przy tym nie złapał, ale następnego dnia rano, dozorca w bramie pyta go: - Dlaczegoś wczoraj w nocy kradł? Na to złodziej powiada:

- Prosta sprawa. Jestem złodziejem, wykonałem swoją pracę. Ale twoja praca polega na pilnowaniu bramy. Dlaczego nie wykonałeś swego obowiązku?

W ten sam sposób odpowiedział Kain Bogu.

- Mniejsza o to, że go zabiłem. Bo przecież Ty tchnąłeś we mnie Jecer hara (Zły Instynkt). Ty przecież jesteś Strażnikiem wszystkiego, dlaczego więc dopuściłeś do tego, żem go zabił? Nie ja go zabiłem, ale Ty. Gdybyś Ty przyjął moją, a nie jego ofiarę, nie zbudziłaby się we mnie zazdrość.

- Złoczyńco - powiedział Bóg - głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi.

Przypomina to historię o człowieku, który wszedł do obcego ogrodu, zrywał jagody i zjadał je.

Na ten widok wybiegł właściciel ogrodu i krzyknął:

- Co tam trzymasz w rękach?

- Nic.

- Dlaczego więc są pomazane?

Można to również przyrównać do osobnika, który dorwał się do obcego stada i wyciągnąwszy z niego owieczkę, położył ją sobie na grzbiet, zamierzając z nią uciec. Właściciel stada pogonił za nim i dopadłszy go krzyknął:

- Co tam masz na plecach?

- Nic.

- Dlaczego więc to „nic” meczy?

Powiada Kain:

- Władco świata, w życiu nie widziałem zabitego stworzenia. Skąd mogłem wiedzieć, że od uderzenia kamieniem Abel umrze? I jeszcze jedno. Mój ojciec i matka na ziemi nie mają o tym pojęcia, to jak Ty, który jesteś w niebie, możesz o tym wiedzieć?

- Głupcze - rzekł do niego Bóg - cały świat jest w moich rękach.

- Cały świat - krzyknął Kain - nosisz w rękach i tylko mego grzechu nie jesteś w stanie znieść? Tak, zbyt wielki jest mój grzech, żebyś go mógł znieść.

I Bóg naznaczył czoło Kaina piętnem i wygnał go z Edenu na tułaczkę po świecie.

I gdziekolwiek się znalazł, ziemia pod nim drżała. Wszystkie zwierzęta, ogarnięte strachem, pytały:

- Co to jest? Kim jest ten człowiek?

- To Kain - szeptały sobie na ucho - to morderca, który zabił własnego brata. To ten, którego Bóg naznaczył i skazał na tułaczkę. Chodźmy i pożryjmy go.

I powziąwszy to postanowienie ruszyły ku niemu.

Tymczasem Kain ronił łzy i użalał się:

- Dokąd, Boże zdołam uciec przed Twym gniewem?

I gdzie potrafię skryć się przed obliczem Twoim?

Uniosę się do nieba - a tam Ty jesteś.

Zejdę pod ziemię i znowu Cię spotkam.

I Abel pozostał na miejscu, na którym zabił go Kain, a rosnące wokół niego drzewa i leżące obok kamienie spryskane były jego krwią. I pies czuwający nad bezpieczeństwem owiec pilnował, żeby zwierzęta nie pożarły, a drapieżne ptaki nie dziobały ciała Abla. I Adam z Ewą siedzieli przy ciele zabitego syna i gorzko płakali. Nie wiedzieli co począć z ciałem.

I oto przylatuje kruk. Na jego grzbiecie leży trup innego kruka. Opuszcza się na ziemię i zaczyna rozrzucać piasek. Powstaje dołek, do którego wkłada martwego ptaka, po czym zasypuje go.

Widząc to, Adam i Ewa poszli śladem kruka. Wykopali grób i pochowali Abla.

Lemech był praprawnukiem Kaina. Był niewidomy. Jego naj-młodszy synek Tuwal Kain prowadził go zawsze za rękę. I dziwna rzecz. Mimo ślepoty Lemech był znakomitym strzelcem. Wystarczyło, że synek, dostrzegłszy w polu czy lesie jakieś zwierzę, określił ojcu miejsce jego postoju, stary Lemech natychmiast strzelał z łuku i bez pudła trafiał w cel.

Pewnego razu Tuwal Kain, prowadząc ojca po polu, zauważył z daleka jakieś bliżej nieokreślone stworzenie. Zaraz zameldował

o tym ojcu, kierując jego rękę w stronę owego stworzenia. Lemech wziął łuk, wycelował w

kierunku stworzenia i wystrzelił. Strzał był celny. Ugodzone stworzenie zwaliło się na ziemię.

Kiedy ojciec z synem podeszli do leżącego stworzenia, mały Tuwal Kain z drżeniem w głosie wykrzyknął:

- Ojcze, biada nam, tu leży zabity człowiek z piętnem na czole.

Lemech był nie mniej przerażony. Klasnął w dłonie i zawołał:

- Biada mi! To na pewno jest dziadek Kain!

Uderzając z rozmachem w dłonie, niechcąco zawadził o głowę synka, Tuwala Kaina. Uderzenie było tak mocne, że synek padł martwy.

Upadli aniołowie i giganci

Kiedy świat zaczął tonąć w grzechu, Bóg zebrał aniołów, żeby wspólnie z nimi naradzić się, jak ukarać grzesznych ludzi. Jako pierwsi zabrali głos aniołowie Szamchazaj i Azael:

- Panie świata! Kiedy postanowiłeś stworzyć człowieka, ostrzegaliśmy Cię, że nie warto tego robić. Teraz jesteśmy zdania, że powinieneś zgładzić wszystkich ludzi. Zgładzić tak, żeby nie pozostał po nich najmniejszy choćby ślad.

Bóg wtedy zadał im pytanie:

- Jeśli zgładzę ludzi, to co będzie ze światem?

- Wystarczą Ci aniołowie w niebie.

- A ja myślę - powiedział Bóg - że gdybyście mieszkali na ziemi, to byście więcej od ludzi nagrzeszyli.

Jestem przekonany, że żaden z Was nie oparłby się Jecer hara (Złemu Instynktowi).

- A więc wypróbuj nas, a przekonasz się.

Z rozkazu Boga aniołowie zeszli na ziemię. I nie trzeba było długo czekać, żeby zaczęli grzeszyć.

Oto bowiem anioł Szamchazaj na widok młodej pięknej dziewczyny o imieniu Astra tak się zapalił, że zaczął namawiać ją do grzechu.

Astra wysłuchawszy jego propozycji oświadczyła:

- Dobrze ulegnę ci, ale pod warunkiem, że wyjawisz mi pełne Imię Boga - Szem Hameforesz, za pomocą którego wznosisz się do nieba.

I ledwo zdążył Szamchazaj wyjawić Astrze tak skrzętnie przed ludźmi ukrywaną tajemnicę, ta szybko wymieniła Imię Boga i czysta, grzechem nieskalana uleciała do nieba. Bóg w nagrodę zamienił ją w jasną, świetlistą gwiazdę.

Tymczasem obaj aniołowie Szamchazaj i Azael ożenili się z ziemskimi niewiastami. Wkrótce poczęły one i wydały na świat dzieci-giganty. Każdy gigant za jednym zamachem zjadał tysiąc wołów, tysiąc koni i tysiąc wielbłądów.

Szamchazaj miał dwóch synów-gigantów.

Jeden nazywał się Hiwa, a drugi Hija.

Pewnej nocy obaj mieli dziwne sny.

Hiwa we śnie zobaczył kamień, na którym w równych liniach widniały jakieś litery. I oto nagle zjawił się anioł, który nożem zeskrobał wystające litery. Zostawił nietknięte tylko cztery słowa.

Chija natomiast zobaczył we śnie wysadzony przeróżnymi drzewami ogród. Nim zdążył przyjrzeć się ogrodowi, zjawili się aniołowie z toporami w rękach, którzy szybko zabrali się do wycinania drzew. Zostawili tylko cztery z nich.

Obudzili się wczesnym rankiem, zaskoczeni tym, co widzieli we śnie; poszli do ojca, żeby im wyjaśnił co to wszystko miało znaczyć.

- Nic innego - oświadczył im ojciec - jak tylko potop. Wkrótce wody zaleją ziemię i wszyscy ludzie zginą. Jeden tylko Noe i jego trzej synowie zdołają się uratować.

Usłyszawszy słowa ojca, Hiwa i Hija zaczęli się użalać:

- Znaczy to, że nasze imiona zostaną wymazane i starte ze świata.

Szamchazej zaczął ich pocieszać:

- Nie martwcie się. Wasze imiona pozostaną na wieki. Zaw-sze i wszędzie, kiedy człowiek będzie musiał używać siły, na przykład przy rąbaniu kloców, podnoszeniu kamieni, albo dźwiganiu ciężarów, przywoła wtedy wasze imiona: Hiwa! Hija!

Noe i potop

Sto dwadzieścia lat Pan Bóg ostrzegał pokolenie potopu przed popełnieniem grzechów i wzywał do czynienia pokuty. I kiedy słowa Boga nie odniosły pożądanego skutku, zapadł wyrok.

Świat zostanie zalany wodą i nastąpi potop. Bóg polecił Noemu przystąpić do zbudowania arki. Żeby zdobyć drewno, Noe zasadził jodłowe drzewa.

Ludzie, widząc jak Noe sadzi drzewka, zapytali dlaczego i w jakim celu to robi. Noe tak im odpowiedział:

- Sadzę drzewka, bo wkrótce nastąpi potop i wody zaleją ziemię. Z tych drzew zbuduję arkę. W niej znajdę ocalenie.

Ludzie, słysząc to, wyśmiali go i wyszydzili.

I za każdym razem, kiedy Noe podlewał wyrastające z ziemi drzewka, podchodzili i kpiąc pytali:
- Do czego ci to jest potrzebne?

Noe niezmiennie i cierpliwie wyjaśniał, że będzie potop i w arce znajdzie ratunek.

Kiedy wreszcie Noe przystąpił do wycinania i obrabiania drzew, znowu stanęli przed nim i drwiąc z jego pracy pytali:

- Po co się trudzisz?

Noe nie zrażał się ich postępowaniem i jeszcze raz powtórzył, że ziemi grozi potop. Ludzie jednak nie uwierzyli mu.

A kiedy z nieba lunęła woda i ludzie zobaczyli, że wkrótce nastąpi ich koniec, postanowili zniszczyć arkę zbudowaną przez Noego. Już byli blisko arki. Już wymachiwali siekierami. I widząc to Bóg tak uczynił:

Postawił wokół arki lwy i lamparty, które nie dopuściły do niej nikogo.

Ze wszystkich gigantów pozostał jeden Og, król Baszanu. Uprosił Noego, żeby pozwolił mu usiąść na pokrywie arki i przez okienko Noe podawać mu będzie jedzenie. W ten sposób ocali Og życie i przysiągł, że za to będzie służył zarówno Noemu, jak i jego potomkom do końca świata.

Kiedy wody opadły, Noe wypuścił z arki kruka, żeby sprawdził, czy już wyłonił się jakiś kawałek lądu. Na próżno jednak czekał Noe na powrót kruka. Ten bowiem na wierzchołku wystającej góry dostrzegł padlinę i zapomniawszy o zadaniu rzucił się do żarcia.

Nie doczekawszy się kruka, Noe wysłał gołębicę. Ta po pewnym czasie wróciła, trzymając w dziobie gałązkę oliwną. Zdawało się, że chce przez to powiedzieć:

- Lepsza z łaski Boga gorzka gałązka, niż z łaski człowieka słodka strawa.

Kiedy już było po wszystkim, syn Noego, Sem opowiedział jak było i jak się żyło w arce:

- Wiele wycierpieliśmy. Nie zaznaliśmy ani spokoju, ani odpoczynku. Harowaliśmy w dzień i w nocy. Trzeba było każde-mu zwierzęciu we właściwym dla niego czasie podawać karmę. Jedno bowiem zwierzę posila się rano, kiedy kogut pieje, drugie w południe, a trzecie o północy.

Każde je co innego. Wielbłąd słomę, słoń gałęzie winorośli, osioł jęczmień, jeleń ziarno, struś szkło. Zdarzyło się, że pewnego dnia lew nie był zadowolony zjadła, które mu ojciec podał. Wściekły uderzył ojca łapą tak, że ten przez długi czas pluł krwią. Sporo kłopotów przysporzył nam także kameleon. Z początku nie wiedzieliśmy czym go karmić. Przypadkiem okazało się, że przy krojeniu owocu dla niego wylazł z niego robak. Nim się spostrzegliśmy, kameleon połknął go. Od tej chwili zaczęliśmy go karmić robaczywą pokrzywą.

Któregoś dnia ojciec podszedł do drzemiącego w kącie feniksa i zapytał go, co by chciał jeść. Dotychczas bowiem feniks nie upominał się o jedzenie.

- Nie upominałem się - odpowiedział feniks - bo widząc jak jesteś zajęty, nie chciałem ciebie trudzić.

Słysząc to, ojciec użyczył mu błogosławieństwa wiecznego życia.

Kłamstwo i przekleństwo

Kiedy Noe wszedł do arki, przyszło do niego kłamstwo, prosząc o wpuszczenie do środka. Noe wysłuchał jego prośby i rzekł:

- Nie mogę tego uczynić, ponieważ zabieram z sobą tylko pary. Męża i żonę. Samca i samicę. Znajdź sobie kogoś do pary. Wtedy oboje was wpuszczę do arki.

Kłamstwo rozejrzało się za partnerem. Szukało, aż znalazło przekleństwo. Padła propozycja:

- Bądź moją żoną - powiedziało kłamstwo.

Przekleństwo na to pytanie odpowiedziało również pytaniem:

- A co mi za to dasz?

- Obiecuję ci, że wszystko co zarobię, tobie oddam.

Przekleństwo wyraziło zgodę i razem weszły do arki.

Kiedy opuściły po potopie arkę, kłamstwo zaczęło zarabiać,

a przekleństwo powoli wszystko roztrwoniło.

Pyta więc kłamstwo swoją partnerkę: ,

- Gdzie się podział wszystek dobytek, który ciężką pracą osiągnąłem?

- Przecież tak się umówiliśmy. To wszystko, co ty zarobiłeś, ja miałam dostać.

Dlatego ukute zostało w świecie takie powiedzonko:

- Co kłamstwem zdobyte, to przekleństwem rozmyte.

Pijaństwo

Po opuszczeniu arki, Noe zaczął zakładać winnicę. Widząc jak pracuje, szatan podszedł do niego i zapytał:

- Co tu sadzisz?

- Winorośl.

- Co z niej będziesz miał?

- Winogrona są słodkie, a wydobyty z nich sok raduje serce.

- Zróbmy więc spółkę, a ja ci będę pomagał w pracy.

- Zgoda, weź się do roboty.

Wziął szatan owieczkę, wyjął nóż i zarżnął ją. Potem krwią owieczki opryskał wyrastającą z ziemi winną latorośl.

Dokonawszy tego, zabrał się do lwa, małpy i na koniec do świni. Krwią też zarżniętych zwierząt opryskał winorośl. Powstaje pytanie: W jakim celu to zrobił? Szatan chciał przez to wskazać, że kiedy człowiek wypija jeden kielich wina łagodnieje niczym owieczka. Po drugim kielichu nabiera hardości, pychy i dumy ze swojej siły. Po trzecim kielichu zaczyna podskakiwać i wygłupiać się jak małpa. Po czwartym kielichu zaczyna się jak Świnia tarzać w rynsztoku.

Nimrod i pokolenie rozproszone1

Koszule, które Bóg sporządzi! dla Adama i Ewy w raju, Noe zabrał z sobą do arki. Po jego śmierci odziedziczył je Nimrod. Kiedy je wkładał, zwierzęta i ptaki nie mogły wyjść z podziwu dla ich piękna. Wyczuwając też bijący z nich wspaniały zapach raju, padały do stóp Nimroda.

Widząc to ludzie pomyśleli, że Nimrod posiada ogromną siłę, przed którą nawet najpotężniejsze zwierzęta drżą ze strachu.

Dumni ze swego króla, który jest taki silny, postanowili wzniecić bunt przeciwko Niebu.

Pewnego razu, w tysiąc sześćset pięćdziesiątym szóstym roku, niektórzy ludzie stwierdzili, że sklepienie nieba przegięło się i wierzchnie wody zaczynają spływać na ziemię. Słowem - następuje potop. Dlatego należy zbudować wysokie wieże, żeby podeprzeć niebo, niby mocnymi filarami, ze wszystkich czterech stron świata. Inni znowu wystąpili z taką oto pretensją:

- Jakim prawem On ze swoją świtą zajął najwyższe piętro w niebie, a nam zostawił nisko położoną ziemię? Musimy zbudować wysoką wieżę i umieścić na jej wierzchołku wyciosanego przez nas boga z mieczem w ręku. Będzie to oznaczało, że wypowiedzieliśmy Bogu wojnę! Co rzekłszy, przystąpili do wznoszenia wieży w dolinie Babilonii. Miała siedem schodów od wschodniej strony i siedem schodów od zachodniej strony. Z jednej strony wznosili cegły, a z drugiej - schodzili.

Praca była ciężka. Jeśli jakiś człowiek osłabł i spadał z wieży, nikt się tym nie przejmował. Jeśli jednak cegła spadła, powstawał płacz i lament. Żalono się: - Kiedy podadzą nam na górę nową cegłę?

Pewnego dnia mimo wieży przechodził Abraham. Zobaczył niecną pracę budowniczych wieży i rzucił na nich przekleństwo. Oby - rzekł - pomieszał im się język.

I tak się stało. W jednej chwili stali się dla siebie obcy. Przestali się wzajemnie rozumieć. Prosi jeden o podanie mu wody, dostaje cegłę. Prosi drugi o siekierę, podają mu łopatę. Wpada wtedy w gniew i roztrzaskuje podającemu głowę.

Praojcowie

Kiedy Abraham przyszedł na świat, astrolodzy zauważyli, że na wschodniej części firmamentu pojawiła się niezwykle jasna, świetlista gwiazda, która połknęła wszystkie pozostałe gwiazdy.

Poszli do Nimroda zameldować, iż staremu Terachowi urodził się syn, który roztrzaska i połamie wszystkie uznawane przez nich bożki i zagarnie wszystkie ich kraje.

Nazajutrz Nimrod posłał do Teracha umyślnego, który tak do niego powiedział:

- Wczoraj w nocy urodził ci się syn. Przynieś go do mnie. Muszę go zabić. Za to Nimrod obsypie cię złotem i srebrem.

Na te słowa Terach rzekł:

- Wczoraj ktoś powiedział do mego konia: „Pozwól, że ci zetnę łeb, dam ci za to dużo jęczmienia".

„Też mi pomysł - odpowiedział koń. - Jeśli będę pozbawio-ny łba, na co mi, głupcze potrzebny będzie jęczmień?" Pozbawionemu dziedzica, na co staremu Terachowi potrzebne będzie złoto i srebro?

Po odejściu wysłannika Nimroda Terach natychmiast ukrył dziecko w grocie. I oto ku swemu zdumieniu zobaczył, jak ze ścian groty wystrysnęły dwa źródła -jedno z miodem, drugie z oliwą. Abraham miał zapewnione pożywienie.

Kiedy Abraham osiągnął trzeci rok życia, opuścił grotę. Po raz pierwszy zobaczył wtedy słońce. Pomyślał, że to chyba Bóg, który stworzył niebo i ziemię i jego samego. Przez cały dzień modlił się do słońca. Minął dzień i zbliżał się wieczór. Zobaczywszy, że słońce zachodzi, powiedział do siebie:

- Słońce jednak nie jest Bogiem.

Na widok księżyca i gwiazd pomyślał: Może księżyc jest właśnie najwyższym władcą świata, a gwiazdy są jego sługami.

Jeśli tak, to trzeba wznosić modły do księżyca. Jak pomyślał, lak i zrobił. Nad ranem zauważył, że księżyc wraz z gwiazdami także zniknął. Podniósł wtedy ręce ku niebu i powiedział:

- Nie! Ani słońce, ani księżyc z gwiazdami nie są stwórcami świata. Jeden jest Bóg na niebie. On jest najwyższym panem i władcą nad nimi wszystkimi. Do Niego będę się modlił. Przed Nim pochylę się w ukłonie.

Bożki Teracha

Stary Terach zajmował się wyrabianiem bożków, które sprzedawał na targowisku. Codziennie wyprawiał na targowisko coraz to inne dziecko z koszem zawierającym bożki. Większe i mniejsze. Drogie i tanie.

Pewnego dnia przyszła kolej na Abrahama. Wyjął z kosza bożki i ustawił je na targowisku w trzy szeregi. Największego z przodu w pierwszym szeregu, średniego w drugim, a najmniejszego w ostatnim, z tyłu.

Podchodzi do niego człowiek starszy, ale jeszcze w pełni sił i powiada:

- Daj mi, Abramku, jakiegoś bożka, ale takiego, jak się należy. Dużego i silnego jak ja.

Pokazał mu Abraham największego bożka z pierwszego szeregu i rzekł:

- Ten, który jest największy, jest też najmocniejszy ze wszystkich. Moje bożki mają jednak laką naturę, że dopóki nie zapłacisz za nie z góry, nie ruszą się z miejsca.

Zapłacił człowiek Abrahamowi, wziął bożka do ręki i zamierzał już odejść, kiedy Abraham nagle zapytał go:

- Ile masz lat?

- Siedemdziesiąt.

- Ależ głupi z ciebie człowiek. Sam masz już siedemdziesiąt lat i chcesz się kłaniać bożkowi, który dopiero co wyszedł spod ręki rzemieślnika.

Usłyszawszy to, rozgniewany starzec wrzucił z powrotem do kosza dopiero co kupionego bożka i zażądał zwrotu pieniędzy.

Abraham bez słowa zwrócił mu pieniądze.

Podchodzi do Abrahama stara kobieta i powiada:

- Daj mi, Abramku, jakiegoś taniego bożka, takiego małego i nędznego jak ja sama.

Pokazuje jej Abraham najmniejszego bożka i powiada:

- Ten jest w sam raz dla ciebie. Mały, niziutki i leży pod warstwą średnich i dużych bożków.

Kiedy wręczyła mu za bożka kilka marnych groszy, Abraham ją zapytał:

- Ile masz lat?

- Dużo. Bardzo stara jestem. Już nawet nie pamiętam, ile mam lat.

- Wstyd i hańba - zawołał Abraham - żeby taka stara kobieta oddawała pokłony bożkowi wczoraj dopiero wyciosanemu.

Usłyszawszy to kobieta odebrała pieniądze i odeszła bez bożka.

Tak też Abraham postępował ze wszystkimi klientami. Wie-czorem wracał zawsze z koszem pełnym nie sprzedanych bożków.

Bracia Abrahama nieraz przekonywali ojca:

- Tato, Abraham do handlu się nie nadaje. Trzeba go wykie- rować na kapłana.

Dziwi się Abraham i pyta:

- Co ma kapłan do roboty?

Wyjaśnia mu to Terach:

- Kapłan ma podawać bożkom jedzenie i picie. Maje obsługiwać.

I Abraham został kapłanem.

Przychodzi do niego kobieta z miską czystej pszenicznej mąki. Powiada, że chce złożyć ofiarębożkom. Bierze Abraham od niej miskę z mąką i stawia ją na środku izby. Potem bierze duży kij i roztrzaskuje wszystkie znajdujące się tam bożki. Zostawia nietkniętego tylko jednego, największego, któremu wsadza do ręki kij.

Kiedy stary Terach wrócił do domu i zobaczył, co się stało z jego bożkami, wybuchnął gniewem:

- Co tu się stało? Kto rozbił i połamał moje bożki?

Abraham, zachowując zimną krew, odpowiedział:

- Ojcze, powiem ci całą prawdę. Przyszła tu pewna kobieta z miską mąki przeznaczonej na ofiarę dla bożków. Leniłem się podchodzić do każdego bożka z osobna, żeby złożyć mu ofiarę, więc postawiłem miskę z mąką na środku izby i powiedziałem do bożków: weźcie sobie sami mąkę i niech to wam wyjdzie na zdrowie. Zaczęły się bożki kłócić. Każdy chciał być pierwszy do jedzenia. Wtedy ten największy bożek wściekł się, chwycił kij i rozbił je wszystkie w drobny mak.

Słucha Terach wyjaśnień Abrahama i gniew zaczyna go rozsadzać:

- Czemu łżesz, urwisie? Z kogo kpisz? Czy to bożki mają siłę, żeby cokolwiek zrobić?

- Jak to nie mają? Zważ, tato, to co mówisz. Jeśli nie potrafią niczego zrobić, to jakie z nich bogi?

Przekazał Terach Abrahama w ręce Nimroda.

Ten zaczyna go ganić i prawić morały:

- Jak ty, syn starego Teracha, mogłeś się tego dopuścić? Czyżbyś nie wiedział, że ja jestem panem i władcą całego świata? Jakże więc ośmieliłeś się roztrzaskać bogów, którym ja służę?

Na te pytania Abraham odpowiedział tak:

- Jeśli ty jesteś panem całego świata, to spraw, żeby słońce wzeszło na Zachodzie i zaszło na Wschodzie.

Zamyślił się Nimrod głęboko. Skubie sobie włosy z brody i nie wie co odpowiedzieć.

Powiada do niego Abraham:

- Daremnie rozmyślasz! Nie jesteś panem świata, tylko sy-nem ziemi Kusz. Własnego ojca nie potrafiłeś ocalić od śmierci i siebie samego też od niej nie uratujesz.

Wpadł Nimrod w gniew i powiada:

- Za te słowa należy cię spalić, alejeśli pokłonisz sięogniowi, podaruję ci życie.

- A może lepiej pokłonić się wodzie, która gasi ogień?

- Dobrze, pokłoń się wodzie!

- A może chmurze, która nasiąknięta jest wodą?

- Pokłoń się chmurze!

- Może wiatrowi, który rozpędza chmury?

- Pokłoń się wiatrowi!

- A może człowiekowi, który potrafi ujarzmić wiatr?

Wściekłość Nimroda osiąga szczyt. Krzyczy:

- Nie zawracaj mi więcej głowy! Biję pokłony przed ogniem, więc wtrącę cię do rozżarzonego pieca, a wtedy niech twój Bóg próbuje cię ocalić.

Izmael i jego kobiety

Kiedy Sara wypędziła z namiotu pasierba Izmaela z jego matką Hagar, Abraham zawiązał na biodrach wypędzonej jej długi welon. Zrobił to w tym celu, żeby welon plątał się jej pod nogami

i zostawiał ślad, po którym będzie wiedział, dokąd się udała i gdzie przebywa.

Po trzech latach stęsknił się za synem i postanowił go odwiedzić. Sara ostrzegła go, żeby za nic w świecie nie zszedł z wielbłąda, kiedy dotrze do Izmaela.

W samo południe podjechał pod namiot Izmaela na pustyrri Paran. Na progu namiotu siedziała żona Izmaela. Na pytanie Abrahama, gdzie jest jej mąż odpowiedziała, że razem z matką wyruszył w głąb pustyni do oazy, żeby zebrać daktyle.

- Bądź taka dobra - powiedział Abraham - i daj mi kawałek chleba i szklankę wody. Jestem głodny, spragniony i zmęczony.

- Dla ciebie nie ma u nas ani chleba, ani wody.

Rad nie rad, zawrócił Abraham wielbłąda, żeby ruszyć w powrotną drogę. Na odchodnym rzekł:

- Kiedy Izmael wróci, powiedz mu, że był tu stary człowiek z Kanaanu, który powiedział, że próg jego namiotu jest zbyt niski.

Kiedy Izmael wieczorem wrócił z pustyni, opowiedziała mu żona o wizycie starego człowieka. Usłyszawszy słowa o niskim progu namiotu zrozumiał, że jest to morał, w którym ojciec podkreślił niskie cechy charakteru żony swego syna. Izmael wziął sobie do serca morał ojca i rozwiódł się z żoną, po czym ożenił się z inną kobietą.

Aaron Kohn – Hajfa 2017